

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

# Potrzebni praktycy, a nie teoretycy

Będziemy mieć kolejną lukę pokoleniową w górnictwie. Starzy, doświadczeni fachowcy odejdą, młodzi jako ich zastąpią, ale najmłodszych już teraz nie ma kto szkolić. Górnictwo prowadzi niefrasobliwą politykę kadrową. Nie wykorzystuje najbardziej doświadczonych pracowników do szkolenia górników zaczynających karierę. Młodzi górnicy mają lepsze wykształcenie formalne niż stara kadra, często teorię mają w jednym palcu, ale roboty nie znają. W kopalniach jest coraz mniejsza grupa fachowców, którzy mogliby być wzorcem dla młodych górników. Luka pokoleniowa sprzed kilkunastu lat zostanie powiększona przez lukę z obecnego czasu.

**W** kopalniach maleje zatrudnienie. Z opracowania katowickiego oddziału Agencji Rozwoju Przemysłu wynika, że w pierwszym półroczu br. liczba pracowników kopalń zmniejszyła się o 4242 osoby. W czasie gdy 5053 pracowników odeszło z kopalń, do pracy przyjętych zostało 811 osób.

Zdecydowana większość ludzi związanych z pracą w górnictwie węgla kamiennego to robotnicy. Jest ich 66 669, przy czym 54 626 wykonuje swoje obowiązki pod ziemią. Na 13 857 pracowników dozoru technicznego obowiązki pod ziemią pełni 10 881 osób. 5118 osób sklasyfikowanych zostało jako „pracownicy administracji”, a 38 jako „pozostali pracownicy powierzchni”.

W pierwszym półroczu 2016 roku w górnictwie o ponad 700 osób spadła liczba pracowników z uprawnieniami emerytalnymi. 30 czerwca 2016 roku uprawnienia takie posiadało 1708 osób, z czego zaledwie 476 miało ustaloną datę odejścia z pracy. Najwięcej potencjalnych emerytów (794) to robotnicy pracujący



**TADEUSZ MOTOWIDŁO**

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

... ..  
*Ja pytam, od kogo młodzi kandydaci do dozoru będą uczyć się praktyki? Teorię można wyklepać na blachę. Górnictwo potrzebuje praktyków, a nie teoretyków.*

pod ziemią. Kolejną co do liczebności grupę stanowi kadra inżynieryjno-techniczna pod ziemią (689 osób). Uprawnienia emerytalne ma też 156 robotników i 29 członków kadry inżynieryjno-technicznej na powierzchni.

W ostatnim dniu grudnia 2015 roku łączne zatrudnienie w kopalniach węgla kamiennego wynosiło 89 924 osób, z czego 68 655 pracowników wykonywało swoje obowiązki pod ziemią. Tymczasem 30 czerwca br. wszystkich zatrudnionych było 85 682, natomiast pod ziemią pracowało 65 507 osób (o 3148 osób mniej), a na powierzchni 20 175 pracowników (spadek zatrudnienia o 1094 osoby). W kategorii „zatrudnieni na powierzchni” uwzględnionych zostało także 8040 pracowników zakładów przeróbki mechanicznej węgla. W ciągu sześciu miesięcy br. z pracy w kopalniach odeszło 327 osób zakwalifikowanych do tej grupy zawodowej.

Przytaczam te dane ARP, aby pokazać, że w wielkim tempie ubywa nam najlepszych fachowców, a nie wypracowaliśmy mechanizmu szkolenia nowych. Ostatnio zaskoczyła mnie informacja Wyższego Urzędu Górniczego, że zgodnie z nowymi przepisami w zakładach górniczych znika podział na dozór średniego i niższego szczebla. Sprawdzanie wielu kwalifikacji górniczych oddano pracodawcom. Będzie można szybciej awansować. Dotąd np. technik górnik mógł awansować do dozoru wyższego w specjalności górniczej, jeżeli miał pięć lat praktyki w dozorze na szczeblu niskim i średnim. Teraz wystarczą dwa lata praktyki w dozorze. Ja pytam, od kogo młodzi kandydaci do dozoru będą uczyć się praktyki? Teorię można wyklepać na blachę. Górnictwo potrzebuje praktyków, a nie teoretyków. ▄

KIJ W MROWISKO



# Efekt ekonomiczny? Nie tylko

„Dlaczego zmiany w górnictwie przebiegają tak wolno?”. „Nie wierzymy, że nie można byłoby przeprowadzić ich szybciej”. „Załogi górnicze już nie mogą dłużej czekać na pozytywne efekty rządów Prawa i Sprawiedliwości!”. Takie opinie słyszę coraz częściej. Zaczę od ostatniej z nich, czyli od pretensji, że załogi górnicze zbyt długo czekają na pozytywne efekty rządów PiS. Szanowni Czytelnicy, twierdzenie, że nie ma pozytywnych efektów, mija się z prawdą. Gdyby nie działania rządu, w tym Ministerstwa Energii, zapewne teraz wymienialibyśmy poglądy na temat wielkiej katastrofy w górnictwie, a może dyskutowalibyśmy, jak posprzątać bałagan ekonomiczny i społeczny, który powstałby po wielkiej katastrofie.

**W**iem, że trudno sobie to wyobrazić, bo w Polsce jeszcze nie było wielkiego upadku górnictwa, ale przykład z Czech daje obraz tego, co mogłoby stać się u nas. Początki informacji napływających z tego kraju są optymistyczne. Portal nettg.pl informuje: „Czeska spółka węglowa OKD nie zostanie zlikwidowana. Czeka ją plan naprawczy, dzięki któremu będzie mogła funkcjonować do 2023 roku. Taką decyzję podjęło zebranie wierzycieli, które obradowało w Ostrawie 11 sierpnia”. Dziennikarz portalu cytuje fragment oświadczenia wicepremiera i szefa czeskiego resortu finansów, który napisał: „A zatem nie zamykamy kopalń. Zwyciężył długofalowy plan redukcji wydobycia i zatrudnienia w OKD. – Jestem zadowolony z takiego obrotu sprawy. OKD będzie mogła dalej funkcjonować z dwiema kopalniami – przyznał prezydent Czech Miloš Zeman”.

„– Oczekiwaliśmy tej decyzji. Z naszego punktu widzenia jest bardzo dobra, zmierza do kontrolowanej likwidacji spółki i uratuje region przed katastrofą



**GRZEGORZ JANIK**

poseł RP

... ..  
*Bardzo trudno jest w czasie kryzysu naprawiać branżę, utrzymać poziom niezbędnych inwestycji i zadbać o społecznie akceptowalne posunięcia.*

– podsumował Jan Pytlík, przewodniczący Porozumienia Związków Zawodowych w OKD”. Dziennikarz portalu górniczego cytuje te wypowiedzi i nie stawia kropli nad i. Z tych informacji morał jest jeden – OKD zostanie zlikwidowana nie z dnia na dzień, ale w ciągu siedmiu lat. Czy polska branża górnicza byłaby zadowolona z tego, że za siedem lat nie będzie u nas kopalń? Czy o taki program chodzi? Oczywiście, że nie. Wszystkim, którzy krytykują Ministerstwo Energii, polecam czerpanie garściami z czeskich doświadczeń i reakcji na kryzys.

Jeszcze większą tragedię przeżywają rosyjscy górnicy ze spółki węglowej Kingugol w obwodzie rostowskim. Ogłosili w połowie sierpnia strajk głodowy, ponieważ spółka od wielu miesięcy nie płaci wynagrodzeń. Głoduje ponad 100 górników z czterech bankrutujących kopalń. Kilkanaście lat temu w okolicy było 90 kopalń. Przeciętą płacą dla mężczyzny – jak podaje novayagazeta.ru – na którą powołuje się portal nettg.pl, wynosi 15 tys. rubli (ok. 900 złotych), a dla kobiety – tylko 7 tys. rubli. Kiedy zastanawiamy się, dlaczego rosyjski węgiel jest tak tani, przykład czterech kopalń po części jest odpowiedzią na to pytanie.

Bardzo trudno jest w czasie kryzysu naprawiać branżę, utrzymać poziom niezbędnych inwestycji i zadbać o społecznie akceptowalne posunięcia. Praktycznie każdego dnia trzeba godzić ogień z wodą. Na razie udaje się to dzięki poparciu społecznemu dla reform przeprowadzanych przez Ministerstwo Energii. Czy można lepiej i szybciej naprawiać górnictwo? Można. Jednak wiązałoby się to z dużymi kosztami społecznymi. Moim zdaniem lepiej robić małe kroki, niż wylać dziecko z kąpielą. Przecież w naprawie górnictwa nie chodzi wyłącznie o efekt ekonomiczny. ▄



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor naczelny Nowego Górnika

## Szaleńczy wzrost kursu akcji JSW. Dramat dla firmy

**O**d 30 sierpnia 2016 roku Jastrzębska Spółka Węglowa jest w wielkim niebezpieczeństwie. W tym dniu kurs akcji wzrósł o ponad 22 proc. Czy Spółkę mogło spotkać coś gorszego? Nie sądzę. Jastrzębska Spółka Węglowa 29 sierpnia podpisała porozumienie z obligatariuszami: BGK, PZU SA, PKO BP SA i PZU Życie SA. Dotyczy ono warunków dalszej działalności Grupy Kapitałowej JSW oraz spłaty obligacji na kwotę 700 mln złotych oraz 163,75 mln dolarów. JSW może wykupować obligacje do 2025 roku, obligatariusze nie będą domagać się wcześniejszego wykupu. Porozumienie podpisano w Warszawie w obecności ministra energii Krzysztofa Tchórzewskiego, który powiedział, że porozumienie jest korzystne dla wszystkich i teraz „jesteśmy na dobrej drodze do stabilnego rozwoju JSW”. W złą godzinę to powiedział pan minister. Intencje miał szlachetne. Niestety minister nie wie, że im lepiej w JSW, tym gorzej dla JSW.

**G**ielda oszalała. Ci, którzy dwa miesiące temu kupili akcje, pewnie jeszcze długo mieli czkawkę po szampanie i kawiorze. Można było zarobić na JSW. Czy JSW zarobi? Działania zarządu zostały bardzo dobrze ocenione przez rynek. Spółka już nie jest zakałą giełdy. To fatalna informacja. Zawsze tak było, że jakakolwiek poprawa finansowa powodowała tragedię. Okazywało się, że początek drogi był uznawany za cel ostateczny. Jeżeli tym razem okaże się, że mały sukcesik w porównaniu z wyzwaniem, jakie stoją przed firmą, zostanie uznany za szczyt możliwości, JSW SA nie przetrwa do 2020 roku. Zaraz zacznie się akcja zmiękczenia porozumienia podpisanego z bankami. A przecież to porozumienie, łącznie z planami rozwoju, zostało spisane pod dyktando banków. Nawet Ministerstwo Energii nie miało za dużo do powiedzenia.

**S**prawdzałem, na co zwracali uwagę dziennikarze przekazujący relacje z konferencji. Zachłysłni się tym, że została podpisana umowa z bankami, że część ruchu Jas-Mos i kopalnia Krupiński trafią do SRK i że Spółka tnie koszty. Obawiam się, że te informacje wywołały euforię na giełdzie. Szkoda, że mało kto zauważył, jak prezes Tomasz Gawlik mówił, że na przykład przez kilka lat Spółka nie będzie wypłacała dywidendy, nawet jeżeli będzie miała pokaźne zyski. Tak kazały banki i nawet akcjonariusz większościowy (państwo) mógł tylko jęknąć z rozpaczy, bo on straci najwięcej. Dlaczego prezes o tym powiedział? Ponieważ przez wiele lat planowane zyski pójdą na spłatę zobowiązań, na inwestycje i na przykład na wykup sprzedanych udziałów w koksowni Victoria. JSW do 2025 roku musi dodatkowo zaoszczędzić 1,6 mld złotych. To oprócz 2 mld złotych, jakie zaoszczędzi dzięki temu, że załoga zgodziła się na zawieszenie na trzy lata części składników funduszu płac. We wtorek, 30 sierpnia rozmawiałem z kilkoma liderami związkowymi. Odniosłem wrażenie, jakby przygotowywali się do ogłoszenia, że skończył się post, a zaczyna się karnawał. Panowie, pomyłka. Post będzie trwał do 2025 roku. Dlaczego tak krótko? Bo na 2025 roku kończy się plan naprawy Spółki. Oczywiście, wyrzeczenia mogą trwać krócej, ale tylko pod jednym warunkiem: jeżeli Spółka wcześniej padnie.

**G**igantyczne wybiecie na giełdzie kursu akcji JSW może uruchomić lawinę żądań – poczynając od jakichś ustępstw płacowych, poprzez naciski na zostawienie Krupińskiego w Spółce, a na sprawach personalnych kończąc. A wtedy tylko krok będzie dzielił firmę od upadku. Ciekawy jestem, kto na tym skorzysta? ▄